List pasterski

biskupów Polski w wyniku obrad synodalnych

„Jam jest droga, prawda i żywot". (Jan).

KATOLICY!

Zebraliśmy się, my Biskupi całej Polski i wszystkich obrządków, na Synod Plenarny. Jest to zdarzenie szczególnej doniosłości. Synod ten jest bowiem pierwszym Synodem Plenarnym w dziejach Kościoła po wskrzeszeniu Państwa Polskiego, a zebrał się w okolicznościach ze wszech miar ważnych w życiu naszem wewnętrznem i w chwili, gdy nastraszniejszy z pożarów, jaki kiedykolwiek groził światu, krwawą łuną wypisuje wszystkim swoje mane tekel fares.

Wypisuje je i nam. Bo pożar ten wzniecony ręką zbrodniczą wciska się we wszystkie kraje i państwa a jest szczególnie groźny dla tych, którym brak jest moralnej i duchowej odporności. Dziś sroży się szczególnie na hiszpańskiej ziemi.

Smutnie się wsławił ów rzymski żołnierz, który palącą pochodnię wrzucił ongiś do świątyni jerozolimskiej. Ale był to jeden tylko żołnierz, który dokonał dzieła zniszczenia wbrew woli i wskazaniom rzymskiego wodza. A dziś w naszych oczach i na skinienie wodzów z rosyjskiego Kremla ileż świątyń a w nich ileż świętych pomników przeszłości i sztuki pożar podłożony przez nienawiść szatańską obraca w perzynę i zgliszcza!

Nero w swoich ogrodach przemienił w pochodnie płonące setki męczenników. Ale nawet poganin, i to poganin nienawidzący chrześcijaństwa jak Tacyt, gorszy się postępkiem Nerona zarówno nikczemnym jak potwornym i okrutnym. Nero szukał przynajmniej pozorów winy chrześcijan. A dziś w oczach naszych na męczeńskiej hiszpańskiej ziemi zapłonęły na nowo nerońskie pochodnie, i to nie w jednem tylko miejscu, ale rozsiane gęsto po kraju. Tam na stosy płonące rzuca się bez sądu ofiar męczeńskich tysiące! Z czemże da się porównać ta potworna zbrodniczość, to wyrafinowane okrucieństwo, które przewyższa wszystko co dotąd w dziejach złość, przewrotność i nienawiść wymyśliła i czego dokonała?

A za temi hordami okrucieństwa i zdziczenia kroczą w wielu krajach ci, którzy sami nie chcą wprawdzie panowania komunizmu, ale przez brak zasad przez nienawiść do religji lub też przez bojaźliwą połowiczność i samolubne wyrachowanie nie umieją się groźnemu pożarowi zniszczenia w niczem przeciwstawić i idą w zależność w służbę wywrotu, od którego się odżegnują.

Ileż stąd nauki, ile ostrzeżeń spływa dla nas!

Boć ta sama propaganda, kierowana przez rękę komunizmu rosyjskiego, już się rozpętała i u nas. Nie dosięga ona jeszcze świątyń, ani nie rzuca na stos posiewu piekieł. Ale wprawną ręką agitatora, omotującego i bałamucącego niekrytyczne umysły, rzuca siejbę nienawiści religijnej i społecznej w dusze mas, a szczególnie młodzieży. Truje ona i oślepia dusze, czyniąc je podatnem narzędziem planów swych i zamierzeń. A za tą propagandą wszędzie się wciska nierozdzielnie propaganda bezbożnictwa, tego nieodrodnego dziecka komunizmu. Tu nas zaskoczy jakiś błędny ognik apoteozy komunizmu i jego apostołów w piśmie poświęconem wychowaniu młodzieży; owdzie pismo warstw oświeconych przebłyśnie raptem oświadczeniami w stronę rosyjskiego Kremla; to znowu obija się o uszy nasze nawet głos tego czy tamtego męża nauki, biorącego udział w publicznych wystąpieniach z ulicą w apoteozie komunizmu. I u nas też się już mówi głośno o tak zwanym „froncie ludowym", skrojonym wedle wzorów z zagranicy, sprzymierzonym również jak i gdzieindziej z masonerją. Front ten chyba w tem jednem usprawiedliwia swą nazwę „ludowy"", że w planach jego tkwi okucie ludu podobnie jak w Rosji w kajdany najsroższej moralnej, społecznej i politycznej niewoli. A gdybyśmy chcieli publicznie odkrywać szczegóły nam znane, toby przerażenie ogarnąć mogło na widok tworzących się i istniejących już komunistycznych jaczejek podchodzących pod różne organizacje, a wzorowanych ściśle wedle modły rosyjskiej i stamtąd też wspomaganych i kierowanych. Nietylko Kościół jest przedmiotem ataków tej komunistycznej propagandy, ale i Państwo, wszelki ideał moralny, narodowy, kulturalny.

Musimy też stwierdzić, że wszelkie kompromisy z radykalizmem wydają najgorsze owoce, które zgarnie i spożyje czyhający na nie komunizm. Jesteśmy w przededniu najcięższych i najniebezpieczniejszych kataklizmów zwoli na dojrzewających, jeżelibyśmy przyszłość opierać mieli na schlebianiu radykalizmowi i na torytowaniu go w w dziedzinie życia rodzinnego, wychowawczego i społecznego.

— — — — — —

W takich to chwilach krytycznych, w poczuciu wielkiej naszej odpowiedzialności zebraliśmy się na synodalne obrady.

Pragniemy przedewszystkiem przez swoje uchwały ustalić, zjednoczyć i pogłębić nasze programy i wysiłki w dziedzinie kościelnej i religijnej. Następnie szczególniejszą uwagę przykładamy do Akcji Katolickiej, w której świeckim przypadło w udziale współpracowanie z hierarchją kościelną dla odbudowy całego życia na zasadach Chrystusowych. Tworząc człowieka nowych czasów, Akcja Katolicka gruntuje zasady moralnego postępu, walczy z wszelkiem złem, a w tej chwili w szczególniejszy sposób odpierać powinna zalew i ataki komunizmu i kroczącego w jego awangardzie bezbożnictwa.

Lud nasz, w głębi duszy zacny i religijny jest jednak często pozbawiony opieki i pomocy światłych warstw społeczeństwa i jest nieraz wydany na pastwę agitatora komunisty, który odbiera mu wiarę, sieje nieufność, a potem nienawiść tak do Kościoła jak i do narodu i Państwa.

Potrzeba więc zastępów tych, którzy wspierając pracę Kościoła, uprzedzą siewców wywrotu, albo przynajmniej pójdą w trop za nim, ażeby kłamstwa prostować, hasła fałszywe zbijać, konkol nienawiści pielić, głosić zasady sprawiedliwości i miłości społecznej, bronić przed wyzyskiem robotnika czy rzemieślnika i zabiegać o pomoc dla bliźnich, dotkniętych nędzą powszechną.

Wszystkie nasze uchwały przenika troska i staranie o podniesienie i uświęcenie duszy w społeczeństwie, bo niewiele zdziała się samemi tylko karnemi zarządzeniami. Komunizm jest przedewszystkiem chorobą dusz, więc duszę należy leczyć. A jakże niestety często zapominają o znaczeniu społecznem duszy zdrowej i uduchowionej ci, którzy biorą się do reform, opierając je na spaczonych umysłach, na niskich charakterach, które nieraz chcą zwalczać komunizm, sprzymierzając się z radykalizmem. W jakimże są błędzie!

A nietylko lud i robotnik, ale wszystkie warstwy potrzebują podniesienia i odrodzenia duszy. Z radością stwierdzamy, że potrzeby te zrozumiała nasza młodzież uniwersytecka, która we wspaniałym akcie religijnego ślubowania w Częstochowie obwieściła Polsce swą wiarę i zdecydowanie weszła na te szlaki, na jakich jedynie się urzeczywistni odrodzenie duszy w narodzie.

Lecz ileż to jeszcze niedomagań u nas, ile ran, ile skażeń serca i umysłu i charakteru! Zepsucie moralne idzie aż do wyuzdania, niszczy rodzinę, materjalizuje dusze i w nich miast świętych ogni, rozpala płomienie zmysłowości, pożerającej wszelkie skarby ducha. Walka o chleb i pieniądz z jednej strony, a pościg za karjerą z drugiej jakże często obniżają charakter, psując go kosztem zasad i sumienia. A jakże słaby jeszcze i wątły jest duch ofiary, niezbędnie potrzebny dla stworzenia wielkiego i jednolitego ruchu przeciwko wszelkim próbom rozstroju! A przecież mężne tylko i prawdziwie wielkie dusze zdołają sprostać wielkim zadaniom.

Było staraniem naszem, by przez uchwały synodalne wskazać środki, które dusze ratują, umacniają i przemieniają. Wszelkiej propagandzie niszczącej dusze przeciwstawia się skutecznie jedynie prawda Chrystusowa i życie z Chrystusem zjednoczone. „Jam jest droga, prawda i żywot", rzekł Chrystus o sobie. Tylko prawda Chrystusowa rozświeci dusze i będzie im pochodnią pośród nocy omamień i obłędu fałszu dzisiejszej chwili. Tylko prawda Chrystusowa jest probierzem, który określa granice między prawdziwym a fałszywym ideałem, między złotem a jego naśladownictwem. Tylko w Chrystusie i Jego odwiecznych wskazaniach ścielą się szlaki dróg świetlistych pośród ugorów i bezdroży. Tylko Jego pokarm jest lekarstwem na zatrutą strawę fałszywych ideałów.

W tej chwili tak w następstwa brzemiennej, gdzie nic innego nie pozostało ludzkości i narodom jak wybrać między chrystjanizmem a satanizmem, wypowiadającym się w komuniźmie i bezbożnictwie, dziś zakliniamy was i odzywamy się do was, ukazując wam Chrystusa: Pójdźcie za Nim! Wszyscy ci, którzy za Chrystusem idą i widzą niebezpieczeństwo grożące nam i ludzkości, niechaj przekreślą sztuczne rozdziały, egoistyczne upory i dążenia i niech się zdobędą na wspólny obronny czyn. Wtedy dopiero Synod, do którego tylu słusznie przywiązuje wielkie nadzieje, osiągnie swój cel.

Mamy nadzieję, iż go osiągnie. Ostrzegamy was przed groźbą zalewu komunizmu i bezbożnictwa. A ostrzegając, zaklinamy was, byście przedewszystkiem bronili wiary, czuwali nad duchem narodu i bezpieczeństwem ojczyzny. Ale zarazem zapewniamy was, że z otuchą patrzymy w przyszłość. Znamy bowiem, jak bogate są u nas pokłady wiary i jak bezcenne są skarby chrześcijańskiej tradycji. Historja zaś uczy nas, że dzięki tym skarbom ducha i mocy nadziemskich opierała się Polska zwycięsko najcięższym wstrząsom. I jeśli tylko silnie staniecie pod sztandarem Chrystusowym, jeśli się pod nim wszyscy zjednoczycie do wspólnego czynu zbawczego, wtedy zwycięstwo krzyża jest niewątpliwe a w tem zwycięstwie jest gwarancja jedyna triumfu narodu i Państwa.

Zadatkiem tego Chrystusowego w Rzeczypospolitej zwycięstwa niechaj będzie nasze błogosławieństwo, którego wam wszystkim z głębi serca udzielamy.

Jasna Góra, dnia 26 sierpnia 1936 roku.

*

Tu następują podpisy biskupów polskich wszystkich obrządków.

Przegląd prasy

PRZEMIANY — SZUKANIE NOWYCH DRÓG

Konserwatywny „Czas" omawia „drogi opozycji". Zdaniem pisma, od 1926 — do 1930 trwał okres „walki o władzę", zakończony klęską opozycji. Nastąpił wówczas okres upadku opozycji, trwający do maja 1936 roku. Od tego czasu nastąpiła zmiana, początek trzeciego okresu, w którym wprawdzie dalej stare partie rozkładają się, ale narastają zarazem nowe skonsolidowane siły polityczne. Idzie to zdaniem „Czasu", do pewnego stopnia „po linii, którą nakreślił Piłsudski", który nie odrzucając zasady organizacji politycznej społeczeństwa, opartej na stronnictwach, chciał przebudowy ich od podstaw.

Idzie przemiana, której wyrazem jest fakt, że

niewątpliwie cała generacja polityków czynnych od lat schodzi z areny, a z nią znikają również stopniowo pewne formy metody, przyzwyczajenia i pewien sposób myślenia politycznego.

Z ludzi opozycji w czynnej polityce, jako siły pozostali jedynie: Dmowski i Witos.

Reżim objęty jest również tym procesem i tu starsze roczniki przechodzą same lub są przenoszone na emeryturę. Kryzys personalny otworzył kryzys ideowy.

Dla powierzchownego obserwatora rozwinięta przez stronnictwa aktywność w ostatnim roku jest objawem ich konsolidacji i koncentracji w dawnych formacjach pod starymi firmami i pod batutą dawnych nazwisk i dawnych wodzów. Jest zapowiedzią bliskich sukcesów w walce z rezimem. Jest to jednak rozumowanie prymitywne. Zbyt głęboki bowiem panuje kryzys w obozie opozycyjnym, ażeby możliwy był powrót tych ludzi, których Piłsudski odsunął od władzy. Idziemy ku czemu innemu, gdyż ku nowym i głębokim zmianom stosunków politycznych. W najbliższym okresie życia kraju nie tyle toczyć się będzie walka o bezpośrednie zdobycie władzy i natychmiastową likwidację reżimu, ile wysiłek wszelkich ruchów politycznych pójdzie w kierunku wytwarzania w szybkim tempie nowych organizacji, nowych programów i nowych ludzi politycznych. Pod starymi firmami, które nazywamy Stronnictwem Ludowem, czy Narodowem, czy Polską Partią Socjalistyczną, kipi zresztą oddawna. Przygotowują się tam rzeczy nowe, które zaważyć mogą w życiu politycznym już nie z roku na rok, ale z miesiąca na miesiąc.

A więc nie walka o władzę, ale walka o zorganizowanie narodu. Władzę bowiem można zdobyć czy zatrzymać tylko przez Naród, w oparciu o Naród. Zrozumienie tej prawdy dominowało w ostatniem przemówieniu gen. Śmigłego do emigracji. Okres trzeci, w który weszliśmy po 12 maja 1935 r., nie jest powrotem do lat 1928 — 30, w których walka o władzę była jedyną treścią życia politycznego, lecz okresem szukania nowych dróg, tak przez reżim, jak przez opozycję. Dlatego, też niesie on zapowiedź równie głębokich zmian, jak wówczas, gdy Piłsudski opuścił Sulejówek, ażeby rządzić państwem.

WIELKA POLSKA CZY JUDEO - POLSKA

W odpowiedzi na sformułowane przez „Hajnta" stanowisko żydów, wyrażające wielkie niezadowolenie z parcia chłopów ku miasteczkom i żądające skierowania ruchu ze wsi ku obszarom dworskim, ku dalszemu rozdrabnianiu i obniżaniu stopy życia, pisze „Warszawski Dziennik Narodowy":

Antysemityzm wsi w dużym stopniu przyczyni się do rozwiązania kwestji żydowskiej. Chłop w swojej walce o chleb powszedni skutecznie podetnie korzenie, ciągnące z olbrzymiej wyzyskiwanej masy wieśniaczej soki potrzebne do utrzymania przy życiu rozrosłego nadmiernie drzewa żydowskiego. Pozbawione korzeni, będzie ono musiało uschnąć.

Żydzi bardzo dobrze zdają sobie sprawę z tego niebezpieczeństwa. Dlatego też zarówno bezpośrednio, jak i pośrednio, przy pomocy idących na ich pasku Polaków, usiłują powstrzymać naturalne parcie wsi ku miastom i obrócić narastającą energię społeczną ludności wiejskiej na walkę agrarną i nienawiść klasową.

„Niech wieś się rozdrabnia, niech produkuje jeszcze taniej", woła „Hajnt", niech pławi się w bezpłodnej walce agrarnej i dziczeje w biedzie i nienawiści. Żydzi tymczasem zachowają swój stan posiadania. Zostaną nadal właścicielami 80 proc. nieruchomości miejskich, 85 proc. handlu, 90 proc. kredytu prywatnego, do reszty zaleją zawody wolne i przy pomocy wrogich „endekom" grup politycznych ostatecznie zamienią się na warstwę rządzącą w Polsce.

Wówczas, po złamaniu Obozu Wielkiej Polski ostatecznie zatriumfuje Obóz Judeo - Polski, gdyż kraj w rzeczywistości ma przed sobą dwie tylko te możliwości. Ludność polska na własnej ziemi zamieni się w wyrobników, będzie „tanio produkować" zboże, dostarczać za pół darmo robotnika do fabryk żydowskich i zagłodzonego urzędnika do biur, otrzymując wzamian za to prawo umierania na froncie i kupowania „drogo produkowanych" towarów żydowskich.

I to nie będzie już ani anarchia, ani grabież, ale wogóle postęp, sprawiedliwość społeczna, no i mocarstwowe stanowisko.

Dalej:

„W sukurs walczącemu o Polskę narodową obozowi przychodzi ludność wiejska. Wkłada ona w jego hasła żywą treść społeczną, energię niespożytą milionowych mas, obudzonych, walczących o swój byt i coraz lepiej rozumiejących, że tylko państwo narodowe zapewni im egzystencję i rozwój."

Ocena spraw polsko-niemieckich

w pracy angielskiego uczonego

Miarą poważnego zainteresowania Anglji sprawami polskiemi, zainteresowania, uwzględniającego na całej linji interesy polskie, jest ukazanie się w ostatnim czasie na półkach księgarskich, dwóch książek o Polsce. Pierwsza z nich, pióra prof. Rosego, wypróbowanego przyjaciela Polski, poświęcona Śląskowi, została już w prasie polskiej obszernie omówiona. Druga książka, poświęcona Pomorzu, Gdańskowi i Kłajpedzie, a pochodząca z pod pióra stypendysty Fundacji Rockefellera, J. F. Morrow'a, zasługuje również na szczegółowsze omówienie.

Książka Morrow'a nosi tytuł: „Układ pokojowy na pograniczu polsko - niemieckiem" i zawiera bilans autora, przeprowadzonych na powyższy temat na terenie Pomorza, Gdańska, Prus Wschodnich, i Kłajpedy. W odniesieniu terminu Pomorza autor wysuwa postulat zaniechania używania terminu „korytarz", spopularyzowanego w swoim czasie na terenie Anglji przez publicystykę i propagandę niemiecką. Autor podkreśla tu nie bez słuszności, że jeżeli nikt nie nazywa np. strefy amerykańskiej nad kanałem panamskim „korytarzem amerykańskim", to z tej samej racji nie powinno się nazywać Pomorze „korytarzem", tymbardziej jeszcze, że Pomorze posiada niepodlegający żadnej dyskusji charakter ziemi nawskroś polskiej.

Zaktualizowanie zagadnienia tranzytu wynikło z przyczyn technicznych i dlatego nie może stanowić jakiegoś decydującego argumentu przeciwko Polsce. Podobnego argumentu nie może też stanowić stan rolnictwa wschodniopruskiego, gdyż trudności rolnicze istniały w Prusach Wschodnich już w latach przedwojennych a przeżywała je i przeżywa dzisiaj również ludność polska w Prusach Wschodnich.

Zmiany

w administracji

Wicewojewoda tarnopolski p. Kazimierz Gintowtt -Dziewałtowski, pełniący do niedawna obowiązki wojewody tarnopolskiego, mianowany został wicewojewodą wileńskim w czwartej grupie uposażeń.

Dotychczasowy naczelnik wydziału społeczno - politycznego w wileńskim urzędzie wojewódzkim, p. Alfred Birkenmayer przeniesiony został do centrali ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

Na marginesie

„Święte prawo" własności...

Ludziom myślącym formułkami epoki liberalno - kapitalistycznej, aż pociemniało w oczach. Denerwuje ich i wyprowadza z wiotkiej równowagi próba wielkiej reformy w Niemczech w zakresie prawa własności. Ziemia, wody, drogi i budynki należą do państwa. Właściciel staje się wyłącznie użytkownikiem, być może dziedzicznym. Gdy prowadzi gospodarkę bezpożyteczną dla dobra narodu państwo ma prawo pozbawić go własności (za odszkodowaniem lub bez).

Poczciwi, opanujcie się! To nie żaden epokowy przewrót, ale elementarna konsekwencja totalizmu państwowego, fakt, poprzedzony okresem długiej ewolucji rozpoczętej jeszcze w epoce kapitalizmu. Sięgnijcie pamięcią do zasad współczesnego prawa spadkowego, do uprawnień wywłaszczeniowych, przypomnijcie sobie kodeksy podatkowe i choćby reformę rolną...

Ślicznie brzmi hasło: „bogaćcie się", przekazujcie bogactwa swoim potomkom. Ale człowiek nie żyje pojedyńczo, i w izolacji. Jest częścią większej całości narodu, korzysta z dobrodziejstwa życia zorganizowanego w państwie. Gospodarując własnymi dobrami oddziaływuje dodatnio lub ujemnie na całość. Prawo współczesne, niejednego prowadziło do utraty własności, ale drogą okrężną. Teraz sytuacja się upraszcza.

Zmienia się sens pojęcia „własność", zwężają granice i uprawnienia dysponowania „własnością".

— Wchodzimy w okres bolszewizmu, nawet nacjonalizm bolszewizuje się — mówi pewna starsza osoba. Faszyści, upaństwawiają bankowość, hitlerowcy przekreślają własność i to wówczas, gdy nawet Rosja Sowiecka przywraca u siebie własność ruchomości...!

Osoba mówiąca te słowa tęskniła do dawnych przedwojennych dobrych czasów, kiedy kotlet kapitalistyczny, podlewano uroczyście sosem liberalnym, gdy wszystko na świecie podlegało „świętym" lub „żelaznym prawom". Piękne to były czasy.

(al. s.).

Dzień 6 września

Święto narodowe Jugosławji

Szósty września jest świętem państwowem Jugosławji. Jest to bowiem dzień urodzin ukochanego przez cały naród króla Piotra II, który dziś rozpoczyna 14 rok życia. Już młodość jego zmącona została ciężkiemi przeżyciami tragedji marsylskiej i na chłopięce lata nałożyła niełatwe obowiązki reprezentacyjne, umniejszając radości i swobodę przeżywaną przez każde dziecko w jego wieku.

Stosunki polsko - jugosłowiańskie doznają stale coraz większego rozwoju, a tysiące turystów polskich, udających się corocznie nad brzegi słonecznego Jadranu przyczyniają się wielce do wzajemnego poznania i zbliżenia między oboma społeczeństwami. Są to wartości zawsze wielkie i nie przemijające, a stanowiące doskonałe uzupełnienie stosunków utrzymywanych przez mężów stanu obu państw.

Zamordowany przez szaleńców król Aleksander I-szy Odnowiciel Jugosławji przypieczętował swą krwią i ofiarą życia zjednoczenie całego narodu Serbów, Chorwatów i Słoweńców w jeden wielki naród, który pracą swojego życia zbudował. Te tendencje unitarystyczne nietylko stały się testamentem Jugosławji, ale w nowym królu znalazły pełny symbol i bardzo mocne oparcie. W dniu święta narodowego bratniej Jugosławji łączymy się w życzeniach szczęścia i pomyślności dla młodego monarchy i dzielnego narodu jugosłowiańskiego.

Nowe zasady wynagrodzeń

urzędników w radach nadzorczych

Jak słychać, w najbliższym czasie nastąpi nowe uregulowanie kwestji składu personalnego rad nadzorczych w przedsiębiorstwach państwowych i półpaństwowych o kapitale mieszanym. Dochody urzędników państwowych, zasiadających w radach nadzorczych tych przedsiębiorstw, nie będą mogły przekraczać ich poborów miesięcznych, otrzymywanych z tytułu stanowiska, zajmowanego w służbie państwowej.

Projektowane rozporządzenie zawierać ma również przepis, w myśl którego członkiem rady nadzorczej danego przedsiębiorstwa nie może być urzędnik tego ministerstwa, które sprawuje nad tem przedsiębiorstwem funkcje nadzoru. Tak więc np. członkowie rady nadzorczej P. K. O. nie będą mogli być mianowani zpośród urzędników ministerstwa skarbu, które nad tą instytucją pełni funkcje nadzoru.

O groźbach starosty

orzeczenie Sądu Najwyższego

Sąd Najwyższy wydał orzeczenie, posiadające niemałe znaczenie dla pracowników samorządowych. Sąd orzekł, że starosta, który po wykryciu nadużyć podwładnego urzędnika wydziału powiatowego żąda od niego zrzeczenia się urzędu, gdyż inaczej odda sprawę sądowi, nie dopuszcza się groźby.

Zarzuty stawiane danemu urzędnikowi muszą być tego rodzaju, że musiałyby mu uniemożliwić dalsze zajmowanie posady, a starosta musi być przekonany o ich słuszności.